

O partycypacji (głos odrębny) - Felieton kol. Bartłomieja Kolipińskiego

Wpisany przez Paulina Sikorska
piątek, 27 maja 2022 22:01

Pozwoliłem sobie niedawno na krytykę proponowanych w projekcie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym zapisów dotyczących partycypacji społecznej. Za niepotrzebne uznałem poświęcenie jej odrębnego rozdziału o zabarwieniu ideologicznym, a zarazem o nadmiernej szczegółowości. Nie spotkało się to ze zrozumieniem. Moje zastrzeżenia zostały odebrane jako niedocenianie partycypacji. Nic bardziej mylnego.

Do partycypacji nie trzeba mnie przekonywać. Pamiętam bowiem niechlubny model planowania technokratycznego, w którym przyjmowano, że nie warto zawracać sobie głowy partycypacją, skoro "atakująca socjologia" w sposób naukowy może określać potrzeby mieszkańców (w domyśle - lepiej od nich samych). Pamiętam też, jak nie łatwo nam było, mimo werbalnych zapewnień o potrzebie uspołecznienia planowania, zrezygnować z postawy trafnie nazywanej "arogancją planisty"; nb. nie jestem pewien, czy to się do końca udało. Dzisiaj, jak wynika z sondaży, urbaniści deklarują się jako zwolennicy partycypacji. Ale tylko teoretycznie. W praktyce nie dostrzegają jej pozytywnych rezultatów, albowiem w ich ocenie partycypacja "służy głównie realizacji prywatnych interesów mieszkańców" i "rodzi dodatkowe konflikty" (błąd logiczny - nie rodzi, a ujawnia).

Rozziew między teorią a praktyką partycypacji należy sobie tłumaczyć ewolucją jej roli i znaczenia. Początkowo ograniczała się ona do informowania mieszkańców o projektach planów oraz możliwościach składania do nich uwag i wniosków. W ten sposób planista mógł dowiadywać się o owych brzydki brzmiących "prywatnych interesach", co stwarzało szanse na robienie planów lepszych pod względem społecznych oczekiwań i mniej konfliktowych. Z czasem, pod wpływem przeobrażeń społecznych i politycznych, partycypacja zaczęła być traktowana nie tylko instrumentalnie, ale także, i przede wszystkim, jako wartość sama w sobie, jako forma społecznej samorealizacji, obywatelskiego zaangażowania, a nawet patriotyzmu.

Partycypacja ma być też remedium na ogłoszony niepodważalnym wyrokiem opinii publicznej kryzys tradycyjnej demokracji przedstawicielskiej. Nie zagłębiając się w ten temat, trzeba sobie powiedzieć, że polityczny (a więc i ideologiczny) kontekst partycypacji bardzo utrudnia dyskusję o niej samej. W grę wchodzi bowiem polityczna poprawność, w myśl której dopuszczalna krytyka partycypacji może dotyczyć tylko tego, że jest jej za mało. Tymczasem zdrowy rozsądek podpowiada, że powinno być jej tyle ile trzeba.

Wróćmy jednak na urbanistyczne podwórko. Zmiana podejścia do partycypacji zaowocowała niezwykłą popularnością tematu. Mówi i pisze się o niej wszędzie: w publikacjach, poradnikach, na konferencjach, seminariach, warsztatach i szkoleniach. Waldemar Siemiński w świetnej książce o partycypacji w planowaniu przestrzennym doliczył się trzydziestu jej instrumentów. Większość z nich zakłada różnorodne formy aktywnego uczestnictwa mieszkańców w tworzeniu planów i projektów urbanistycznych. To musi radować serce i duszę każdego społecznie

O partycypacji (głos odrębny) - Felieton kol. Bartłomieja Kolipińskiego

Wpisany przez Paulina Sikorska
piątek, 27 maja 2022 22:01

czułego urbanisty. Naprawdę. Ale nie psujmy sobie tej radości ubieraniem na siłę partycypacji w rozbudowane ustawowe artykuły i ustępy. To się nie może udać, bo zawsze będzie obarczone ryzykiem banalnych treści i kazuistyką prawną. Ustawodawca, który w przepisie postanawia, że w ramach konsultacji należy zapewnić możliwość wypowiedzania się, obraża rozum i psuje prawo.

Mając na względzie powyższe proponuję, żeby zaufać samorządom (i ich urbanistom), i w ustawie - zachowując dotychczasowe procedury - dodatkowo zobowiązać je do tego, aby w uchwale o przystąpieniu do planu same ustalały adekwatne sposoby i narzędzia partycypacji. Przykład Poznania, o którym w ostatnim numerze "Przeglądu Komunalnego" napisali Łukasz Mięka i Łukasz Olędzki, jest jeszcze jednym z wielu dowodów na to, że samorządy bywają mądrzejsze niż ustawy przewidują.